



14013

III

Mag. St. Dr. P

Anna Wirydara Kwiecińska, flory  
laurem nieśmiertelnej sławy zasadaony.

PANEG. et VITAE

Polon. Fol.

N. 56.



WIRYDARZ  
KWIECISTEY FLORY,

Laurem nieśmiertelney Sławy

ZASADZONY,

W buyny Owoc złotey Wolności  
KWITNĄCY,

Zniewolone sobie wienczyfta przyiążnią ánimusze  
w Przeznacznych OBLVBIENCACH,

*JEGO MOSCI PANU,*

THOMASZU BELLIM,

*JER MOSCI PANNIE,*

ELZBIECIE MAYDA  
SZEWICOWNIE

KORONWIĄCY,

Ná záfzczyt Wiekopomnym czasom, 1461/3<sup>m</sup>

*Przy*

Wesołey wdzięcznego Hymenæusza Cerze

PRZEZ

STEFANA SZOPOWICA,

w Prześławney Akadémiey Krákovskiej, Náuk wy-  
zwolonych y Filozofiey Bákálárza życzliwym piorem

WYRAZONY.

ROK V

rozánII, HlIMênæVszV, gDII serCa ná LVVoVVle  
spalasz, a rllthMIC fLora VVIDale VVkrákoVVle.

BIBLIOT. UNIV.



UNIVERSITATIS CRACOVIAE

W KRAKOWIE,  
w Drukárni WOYCIECHA GORECKIEGO, I. K. M. Typogr.

*7. XXII. 21. 46*





Ex nuptijs hanc consolationem, oriri dicebat Plato, quod naturæ perpetuitas, inde pomouetur, & quod filios filiorum relinquendo semper DEO ministros pro nobis relinquimus, vitam ceu lampadem alijs post alios tradentes. *Lib. 6. de Legib.*

Vniuersum humanum genus natum esse dicebat Herocles, prima autem inquit & præcipua societas est, quæ per nuptias initur. Nam ciuitates sine familijs esse non possunt: & familia innuptis manca est, integra autem & perfecta illius, qui coniugatus fuerit. *Stob. eod. serm.*



D O  
PRZEZACNYCH  
ICH MOSCIOW PANOW  
OBLUBIENCOW  
PRZEMOWA.

**P**Rzy wesolej, chętnie kredencuiącego Hymenæusza, w Przechacnych Dwóch Domach introdukcyey, nie <sup>Alexan-</sup> od karkow Nieprzyacielskich odkroioną głowę z <sup>dri ab A</sup> Karmantami; nie Toge z starożytnym Rzymem, nie <sup>lexan-</sup> zaiuszonym mieczem rozciety chleb z Alexandrem, albo Grakami, Lecz godnym pamięci zwyczajem bo cum Orbe nata lege. Plantauerat DEVS Paradisum voluptatis, à principio in <sup>Genes.</sup> quo posuit hominem, dixit quoque non est bonum, homi- <sup>zdo.</sup> nem esse solum, faciamus ei adiutorium simile sibi: wdzięczną wonniącey Flory W. MM. Państwu ofiaruję Hortulanke, Przechacni Oblubienicy. Co po krwawo z niebezpieczeństwem milego zdrowia, nabytych nieprzyacielskich łupach, komu sie za bogatą zdobycz, bo bez ciernia purpurowa z hołdowney Miłości przeniebie rozcią. Co po iednosarbistej Rzymskiey szacie, komu świetnymi discolorami włóstowany paludament, ozdobniey sprzyia. Inter <sup>Putar-</sup> Coniuges pullulent quotidie timor, gratia, amor mutuus, atq; <sup>chus.</sup> fides. Co po rozdwoionym Alexandrá mieczem pokarmie; gdzie nigdy nierozdzielna iedność, do ściśley coniunkcyey przystępuje. Coniugio ornatus speciosâ vinctus es catenâ vnde te sola mors liberet; Ráczey tu Zefirowey potrzebá Cory kedy sie cnot, przymiotami zafarbowana, Nowych Oblubienicow rumieni iagodá, kedy Miłości kwiat dostawa, kedy Æstius Hymenæus, ziednoczone serca, w żyżny kłosow sнопек, na znak wiecznego pokoju wiąże ykrepuie. Świadcza starożytne wieki, że vnich w dzień weselny, Bogatą szatą rozmaitym wzorzystą kwieciem na Oblubienice składano, albo rzetelniey rzekę Florę Hymenæusza zdobiono. V Persow podczas lodowatej zimy do iedności skłaniać nie godziło. V niedawnych Rzymian, nie tylko głowy Oblubienicom, ale y całą Akto-  
A2 wi wesel-



wi Wesełnemu kredensująca familia, same nawet pubary kwie-  
ciem koronowano. Aswerus Krol tak sie ogrodny delectował kwie-  
ciem, że ambrozyna cukrowane przysmaki, nie z smakiem mu były,  
samym tylko oczy pasac kwieciem. Surrexite loco conuiuij intra-  
uit hortum nemoribus confutum. Sylla dictator złożymy  
wzrost, reliquum in hortis vitæ egit. Iaką tedy cene y wálor,  
kwieciſte przynoszą Wirydárze, łacno każdy myśla y okiem poiać  
może. Aby tedy nowych Oblubieńcow pożądaný Hymenæusz dzi-  
sieyszy ná podobney nieszwankował ozdobie; nie naturalny, ani po-  
wietrzna rosa skropiony, ale przeświećta kólligátom Wászych, zá-  
farbowány purpurą kwitnący Wirydárz, a według Poetom ex suc-  
co & sanguine Deorum, ia prawdziey rzekę, ex succo Paren-  
tum natos flores; Was mowie ozdobi Oblubieńcy; y oneż Wamże  
osiárnie. Tantus vetis honos & odore gratia flore.

Rozumiem że nauseam non parient W. MM. Pańſtwu, których  
same sposobnego czasu, chetliwey powolności pióro, do vnizonego powin-  
szowania wyrażilo. A do tego Wirydárz ten non ad operandum  
idę operatione laboriosa, sed delicioſa, iakó S Hieronim o Ráiu  
ypierwszym Rodzicu naszym napisał: Neq enim homo defatiga-  
tus fuisset in illo ſtatu, sed otium duntaxat honeſto & delicioſo  
negotio effugiſſet. Zaczynamy ia pewną czynię otuche, że W. M.  
Pańſtwu, z tey pożądaney kólligacyey, złote Sáturna w Wirydárzu  
tym zakwitną wieki. Quod honeſtius leuamen quam assume-  
re coniugem prosperis dubijsq securam. Non sine arcano v  
Rzymian Kościół Deæ Floræ y Deæ Salutis ná iednym ſławiano  
mieyscu, dając znać przez to, iż gdzie cnota y pobożność floret tam  
nieomylna ſalus. Toć dziśieyszą W. MM. Pańſtwu z wrodzonych  
wmita cnot Florá ſłanawszy in medio tēpli pożądanę ſalutis przy-  
nieſie omen. A ieżeli omnia morti cedent ſolus amor violari  
nequit. Zycze y ia abyście W. MM. Pańſtwo, w długowieczne  
lata, nie rozerwány miłości ſpoieni ogniem żyli nam y nieśmiertel-  
ności. Tak ſprzysia.

W. M. M. Pańſtwu,

Zyczliwy Sługá

STEFAN SZOPOWIC,

# WIRYDARZ KWIECISTEY FLORY, Laurem nieśmiertelney Sławy ZASADZONY.

Przybadź wdzięczny Apollo w kwieciſtey koronie  
Przybadź z Cytrą ná gornym ſiedząc Helikonie.  
Lotnego konia ſtopą, dobyte nápoie

Niech wylewa Thalia Káſtaliyskie zdroie.

Was moie rzadą pióro, Láurem záostrzone

Nieśmiertelney pámieci, w Páktolu poione

Złotey wolności, płynąć w ogród buyny Flory

Olimpiyskie zásadzać, Nowożeńcow gory.

Nigdy tak ſłodkich Rymow Muzy w ſwym Párnáſie.

Orpheuszowa Lutnia, przy Eurydny częſie

Z gor hurmem powabionych, ná ſtron zgodne zwády

Nie vczczą Proſerpiny, cne Amádryády.

Iakó ſława kwitnących BELLICH vrodzenie.

Przechodząc w złoty owoc Hespereyskie cienie

Wábia ná wdzięcznóbrzmiącą, cnot ſwych hármóniá,

Ciebie Synu Látony, z ſtroyną melodyá:

W Leteyskie niepámieci, rzucić gorne kolosy,

Phcebe darmo cię checi ſwymi złotowłosy.

Darmo Pegázie nogą, otwierasz potoki

Hipokrenskie: ktorých ci, záyrzały obłoki

Darmo Hidáſpes zdroiem perłowym ſie leie,

Kiedy częſciey, niż prawdzi omyla nádzieie.

Darmo Páktol Bogátym dnem Lidyjskie brzegi

Bogáci: kiedy grube Niebá ſzkodzą biegi.

Darmo w Párágon idą Hibleyskie ogrody,

Gdy ich BEL LEGO kwiátu przechodzą vrody.

Zaczynam przydź Apollinie, niechci nog z ſkrzydłami

Merkuryusz przydacie, Pegaz zaś z bárkami.

B

Ciebie



Ciebie czeka kwieciſtá Florá przy kwáterze  
 Wſpániáłyeh Domow, w zacney vrodzonych ſwerze  
 Vyrzyſz tám złoty owoc, procz Heſperſkiey chluby:  
 Z Orpheuſzem poniechay Eurydyny zguby.  
 Tám ſie ſpieſz, gdzie niezmýſlna lecz kwieciſtá Florá  
 Ogrod wdzięczny zákłada fárbuie pokora;  
 Tám ſie vnoſ ſwá Cytra, gdzie Oyczyſte cnoty,  
 W cudnym ſwietle przenoſzą Arábskie poſzloty.  
 Nádkonchy Erytrejskie, y piány Hermowe,  
 BELLEGO kwiát wynoſzą ozdoby domowe;  
 Zá nic Midy Bogáctwá, y złote potráwy  
 Gdy ie z niego wyſáły Páktolu nurtáwy;  
 Zá nic Krezowe zbiory, dla nich między Bogi  
 Poczytány. Szczęſliwſzy Solon choć vbogi.  
 Cnotá ſkárbí kleynoty, cnotá Amátejskie  
 Pełne Fortuny rogi, nieſie w Empirejskie  
 Wiecznoſci; y tám złoći bite z ſkáły láta  
 Z nieſmiertelnoſcią zacne fámilie Brátá:  
 Gdzie iej niemaſz tám Hermus krwáwe toczy wody,  
 Trojá lemieſzem zdártá nie zwetuie ſzkody:  
 Tám wſzytek w odmencie ſwiát, krwią progi zálane  
 Nie vżytego Marſá, groty hártowane  
 Pánuia; Słowem rzekę by nayſłodſze wieki,  
 Zeláznemi bydź muſzą bez żadney owſzeki.  
 Lecz co czyniſz Apollo, darmo martwym kráiom  
 Ná lutni nućiſz darmo: poſtronnym zwyczáiom  
 Dáremnie twoie ſtrony ſłodkobrzmiące ludzi  
 Stárożytność, á to ci ſnem powiekie trudzi.  
 Obroć ná BELLICH cnoty, niezmrużone oko  
 Ktore nioſą láſkáwe Zefiry ſzeroko  
 Vyrzy ozdoba Phæbe w ANDRZEIOWEY pełni,  
 Oná Oczyſtym dźwiękiem twą Cytrę nápełni:  
 Ty záczynay czym przedzey z Orpheuſzem noty  
 Gdzie ich ſłyną fortune po ſwiećie obroty.  
 Przyznáſz mi że bálety wdzięcznieyſze wydádzą,  
 Niż Vlyſſes, gdyż cnoty dálej ich prowadzą:

Iego

Iego ozdobá w kwiećiu, Aryádny lice  
 Cmi, Alcyná przechodzi zápáchem winnice:  
 Dyoklecyan niegdys chełpił ſie potráwy;  
 Ktoremu buyny ogrod cukrował do ſláwy  
 Ták dálece, że Ogrod w Berlo y purpure  
 Przemienił ſwym mniemániem, Krolewſką poſture:  
 Lecz ogrodna powagá, ták go wytuczyłá  
 Ze z láſkáwego Páná Tyráná ſpráwiłá:  
 Nie tázacny Dom BELLICH ſzczyći ſie przysáda,  
 Iego wdzięczna látorość, z cną Heſperyádą  
 W rownie idzie, tá Lidy złote iábłká rodzi,  
 On Láurem nieſmiertelnym Domu owoc grodzi:  
 Ieżli Zuzánnę Ogrod, z cnot zdobił vwity,  
 Semirámidę w trybut, Bábilon obſity.  
 Tántálá náſycáły fruktopłynne zdroie;  
 Wirydárz BELLICH wiekſze ma ozdoby ſwoie;  
 Pádewſká Ciebie Florá, przy bluſzczowym chłódzie  
 Niebieſką reká kładłá, w przeſwietney vrodzie;  
 Przy zdroiách kryſztálowych, żeſ w ták hoyne cnoty  
 ANDRZEIV BELLI vroſł, frukt wydájac złoty,  
 A żeć záyrzał Sármácki Orzeł tey pieknoſci;  
 Z Weneckich Wirydárzow, ná Polſkiey wolnoſci  
 Łono przenioſł; áby ták ſkładne obyczáie  
 Y poſtronne mogły bráć z Twego fruktu kráie:  
 Kedyc zorzá wzniećiły, roſą zlane ſkronie;  
 Abyſ tym ſwietniey iáſniał ná Polſkim tryonie.  
 Sam Phæbus pogodnieyſze, otárl z roſy czoło,  
 Y ná Krákówſkie Miáſto pogládał weſoło:  
 Gdym ſie bádał przyczyny, czymby ták láſkáwy  
 Był Phæbus, gdy Krákówſkie ogládał Muráwy.  
 Przyſzło mi że to BELLI ieſt Tulipan drogi,  
 Ktorego złote Słońcá z fárbowáły rogi:  
 Zeby ták MAGDALENA ktora rożá byłá  
 PIPANOWNA, ANDRZEIA z cnot nieprzechodziłá;  
 Ale rowna w pieknoſci, y ſplendorách pará,  
 Z nich Niebu y wiecznoſci, kwitnełá ofiará.

B2

Iák



Iak tylko w iedność przyszły pomienione kwiáty,  
 Zaráz im Hymæneusz obfitemi láty  
 Prorokował; gdzie potym ozdobnego syná,  
 THOMASZA náznaczyła przy kunách Lucyná:  
 Tego do swego znáku tak vpodobála,  
 Ze mu watpie by Cytrá wdzięczná wydolała  
 Apolliná. Ktorego ná tak mnogie cnoty,  
 Mdle moje sławie dziśiay podziely sie noty:  
 Albowiem kedy tylko oko moje błysnie,  
 Tam iemu nieśmiertelność z tryumphem sie ciśnie:  
 W nim dzielność, y powagá, z cnego Zodyáku  
 Auguſtowe fortuny tu sypie bez bráku;  
 Naturá go wſpániała vrodá nádala,  
 Cnotá wſtyd róſowemi przymioty przybrała:  
 Oyczyſtych ozdob wtobie bogáte kleynoty  
 Zoſtawiła przedziwney kunſzt Florá roboty.  
 Sławi Krákovſká Pállás; Twoie obyczáie,  
 Dánk Tulliuſzá mowy y náuki dáie:  
 Iako nád Kſięgá záwſze oko záwieſzzone,  
 Ofobliwym dowćipem pióro záoſtrzone:  
 Kráſomowna poſtáwá z Rzymſkich Orátorow,  
 W nim Metropol złoſzyła rodowitych wzorow:  
 • Muzy go Hipokrenſkim zdroiem nápoily,  
 Tak, że ſie z vczonego piórá mu rzuciły  
 Słodſze Rymy niſz kiedys Hyblá ámbrozyjá  
 Slyneła; taká ſwiátu wydał hármóniá.  
 Wiec áżeby Oyczyſte, Twá ozdobá ſciány  
 Roziáſniály, w Weneckieſ kráiny záſłány:  
 O iak tam pięknie cnotá y z rumiána twarzá,  
 Státecznie wſwietnodrogie purpury ſie zárzá:  
 Tam cnot wizerunk iáſny, y wiek purpurowy,  
 Bogátoć ſuły wzáſzczyt, dziedźiczne oſnowy;  
 Tam gláns przeſwietny Zacnych Przodkow Twoich cienie.  
 Ná Horyzont Wenecki odbiły promienie:  
 Słowem, gdzie tylko moy wzrok ciekáwy záſkoczy,  
 Nic nád cnoty THOMASZA ſzerzey być nie zoczy.  
 Powrá-

Powráćá do nas THOMASZ w Lucyny zápalé,  
 Ktoſ nábyta wyliczyć ſłáwe zdolá cále:  
 Iako mu kray poſtronny złote toczy kóło  
 Do Polſki, gdy go nieſie do Lwowá weſóło:  
 Tam wyryte ná ſercu páłaiá Roſány,  
 Wonność kwiátu ſtálego idzie bez odmiány  
 Nigdy niezámroczonym, Titan mu iáſnieie  
 Okiem: złote z cnot cnoty bez przeſtánku leie.  
 Roſtropność, mierność, ſtáłość przy tak młodey cerze  
 Themis ci vproſiła w Iowiſzowey ſwerze:  
 Ztąd ſyn Iowiſzá widząc cudność tego kwiátu,  
 Z THOMASZA vformował, ſliczny Hiácynť ſwiátu,  
 Co tak prędko poſtrzegſzy Lwowſkie Amázony,  
 Między ozdobne plánet ſtáwiły cie trony:  
 Tam Hiácynthá mowy chatliwie ſluchały,  
 Gdzie złotym vſtom wolne ſercá náklániály;  
 Sam Lew zgárnął pázury, w ktorymeſ goſpodá  
 Stánał. Twojá vſilnie ſycąc ſie vrodá.  
 Ztąd w bliſkim domu będąc, Niebieſká Diánná  
 W vrodzie y pięknoſci iak zorzá záránná  
 Ná niebo Lwowſkie wſchodzi, rozruca promienie,  
 Iey widze vſtepuia, Cymeryiſkie cienie.  
 Gdzie THOMASZ BELLI torem ſwietnym poſtepuie,  
 Tam Diánná, z ciemnoſci ſwoie roſypuie,  
 Promienie, y pogodná twarzá mu przyſwieca,  
 Cátemu tak ſzczeſliwy dzień ſwiátu záleca;  
 Przodkuie iáſná Wenus á zá niá ELZBITA,  
 MAYDASZEWICA Corá, z roſ Peſtáńſkich wita  
 Koroná ná iey głowie, po niey zárucone  
 Biała Liliá ſlády, Chłópie vzbroyone  
 Ogniaſtá ſtrzáła depce; co zá táiemnice,  
 Ze iednym torem idá tak przeſwietne lice:  
 Alic tánto páchole, ktore ognieſtemi  
 Rázi ſercá grotámi, wnetrzne táiemnemi  
 Roſpalá pochodniámi, tak mi opiſuie.  
 Dziełá MAYDASZEWICOW, z nich Venus gotuie  
 Zláczenie Herbownego, Lwowſkiego kleynotu,  
 C Lwá



Lwá ze Lwem BELLICH, bo są rownego obrotu.  
Jeżeli BELLICH kwiecie sławne w swym Dziądynie  
Pewnie MAYDASZEWICOW woni nie wyminie.  
Ogrod MAYDASZEWICOW jest piękna ozdoba,  
W którym cnotą dzielnością, złączywszy się z sobą,  
Wszystkie wspaniałe w ten Dom zebrały przymioty,  
Za dziedziczne onemu legując klejnoty,  
W Tobie to wszystko widzę sławnych Przodków Coro  
ELZBIETO Tobie darów wdzieliła sporo,  
Iuno Bogini Rodu, przy pierwszym powiciu  
Skarbnice cnot zawiła, w tak obfitym życiu:  
Natura zaś wrodzoną wrodę nadała,  
Iednak ią cnotą fwemi przymioty przegnała.  
A roztropność wspaniała, powaga przybrawszy:  
Alcynoyfskimi różmi wstyd zafarbowałszy.  
Zaraz pierwszych lat sobie gdy cie formowała  
Z twarzy przeslicznych Naiad na cie cery brała:  
Purpure z Liliami rozlała po Tobie  
Majestatu dodając przy wszelkiej ozdobie:  
Służnie nowy Hiacynt Twą pała wroda  
Gdyż go taką ELZBIETO związała swoboda.  
Służnie lunoną służy przy Twey wdatości  
Gdy ią THOMASZ iednoczy do swoiey wolności.  
Nie darmo Lew przy Dámie jest między gwiazdami  
Postawion; by ELZBIETE, z postrońnemi Lwami  
Iednoczył. Gdzie THOMASZA z Herbownym klejnotem  
Vyrzwałszy ozdobnego, podobnym przymiotem,  
Zgodnie w dom przyiał; za tym na znak swey ochoty  
Syna Cyprydy z fyla, z ognistemi groty  
Do ELZBIETY czym przedzey żeby zezwoliła,  
THOMASZOWI wieczystą przyiaźń poślubiła.  
Y służnie Niebo Domy, Koronę bogaci  
Dziśieysze. Gdyż splendoru bynamniey nie traci.  
Lecz w potomny wiek iasnieć ich Koronę zlotą  
Będzie, z tad osobliwie że w oboygu cnotą.  
A gdy te wiezdzba czynie przerywa mi mowę  
BELLICH kwieciły ogrod, w którym ieszcze nowe  
Roże y z Liliami Florą pokazuje,

Z tych

Z tych nowym OBLVBIENCOM złoty wiek rokuie.  
Albowiem każdemu z nich pogodne planety  
Służyły: od pierwszego, kwiātu bez ponety:  
W pieluchach ieszcze światła y wielkich splendorow,  
Dodawały; powodem do Oyczystych wzorow.  
Tak y tey nowey parze nie mnieyszy dodadzą  
Ozdoby, gdy wrodzone cnoty ich prowadzą:  
Prowadzi pierwszy przykład zacnym sławy krokiem  
TERESSA za MECHONIM, którą gdy mym wzrokiem  
Oglądam: śmieie rzekę że Athlantá Cory  
Anielskim prawie życiem przechodzi z pokory.  
Te dla Oycá żalości Niebem wdärzone,  
A Hiady dla Bratá, z gwiazdy policzone:  
Ktoż Twoy cna Heroini ciężki żal wyrazi  
Po STEFANIE MECHONIM, któryć serce razi,  
Iednym wspomnieniem tylko Niebo przebiega  
Wzdychania, znak Miłości oczywistej daia:  
O iako wonność płynie z tych przeslicznych kwieci  
Iak zawsze świeżo kwitnie w odległej pamięci  
TERESSA STEFANOWI z stanu pobożnego,  
Wiie świetną Koronę lub po śmierci iego:  
STEFAN podług Imienia ieszcze za żywota  
TERESSIE Koronę stało iak piękna cnotą  
Coż gdyby mi ich przyzło, dłuższe wrożyć wieki,  
Ale zawiśna Parka rzenistej powieki  
STEFANOWI, na Polskim Tryonie zayrzala,  
Dłuższego życia iego, gwałtem nieć przerwała.  
Cały Krakow onego po dziś dzień boleie,  
Widząc iak w ludzkich sercach śliczny kwiāt wonieie,  
Choć po śmierci; bo każdy troskliwemi oczy  
On rzewnie oblewając, w obfitych łzach moczy.  
Wzdycha częstym Krakowską wspomnianiem Rada,  
Iak mu na dobro wszelkie z wst płynęła Swada,  
Wzdycha Wenecki Tryon, który zasługami  
Świetnych MECHONICH słynie, w sławiony Przodkami:  
Acz niemnieyszą y tego wieku bierze cenę  
Z MECHONICH Wenecya. iednak smutną scenę

C2

Po Ste-



Po STEFANIE obchodzi, zwłaszcza z pokrewnione  
Familię, w prześwietną iedność połączone.  
Przebacz ANDRZEIV BELLI co o Twym ogrodzie  
Powiem; z którego Niebo ku swoiey ochłodzie  
Słodycz cnoty płynącej bierze na ofiary,  
Tak mu się podobają, iak więc Ablą dary.  
W tym obfitym ogrodzie, sam gospodaruje  
Bog, który będąc Rządzą Wam takie gotuje  
Złączenia. z których owoc jeszcze w młodym kwiecie  
Do Hespery Niebieskiej przenośi. Z nich plecie  
Tobie Laur nieśmiertelney ANDRZEIV wieczności  
Ze do wyborney w cnoty wkrącaś społeczności  
W kroczyłeś z MAGDALENĄ w niepoślednie domy  
ZYWIECKICH z których iaką dziś ozdobę mamy,  
Zywy tego dokument, Kraków pokazuje,  
Iako w przykłádných cnotách tá pará przodkuje  
Ktore, im bárziej płaszczem pokory pokrywa;  
Tym iásnieysza się cnotá z pokory dobywa:  
Oná Honorów godnych vchodzi, a cnotá  
Tudzież wtrop biegac swoje otwiera im wrotá  
Iako Thezeuszowi Lábyrynth po nići  
Aryádná lustruje, tak tey parze świeci  
Cnotá y w pośrzód mylney, Lábyrynthu drogi,  
Na ktorey ząwśze czuwa on Minotaur frogi:  
Tak MAGDALENA z BELLICH, IAN ZYWIECKICH  
Prawdziwey cnoty torem zązdroszcząc nikomu (domu)  
Na vplynne godności, y świetne honory:  
Złote látá prowadzą pod znáktem pokory.  
Z tey pary, takie nowe parze nocé votá  
Aby podobna Niebu kwitnelá ich cnotá  
A czy iuż ten kres BELLICH czy tá cnoty metá  
Rzekłbyś kto, że to tylko pochlebna ponetá  
Sławny ANDRZEIV BELLI niech iak kto chce myśli  
Piorem kreślić nie będzie iako godni wyszli  
Potomkowie, z buynego cnych BELLICH ogrodá  
Lecz słáwa milczeć nie da y wdzięczna vrodá  
Kwiecia Twego. Którymeś gory Wáwellowe

Ozdobił

Ozdobił, a Cyrcynom iady Káukázowe  
Zátłumił Liliowym zapáchem, z którego  
Pochodzi MARYANNA, w Domu ROLINSKIEGO  
Máżonká; a ozdobá BELLICH Wirydárzá;  
Tu do fortunney wiezdzby Delfiego oltárzá  
Nie trzebá; y trwálego Apolliná gáiu,  
W którym gdięś płonną wrożá wiek támtęgo kráiu  
Syćił się: pełne vstá Lwá złotych promieni,  
Tu ćmic się nie dopuszcza y Ągipskiej ćieni:  
Takiego przyspobił ANDRZEY BELLI Syná  
Z ROLINSKICH do swoiego wdzięcznego dżiárdyná,  
Ktoremu MARYANNĘ mlekiem Liliowym  
Wykarmił, ozdobiwszy gląncem purpurowym,  
Aby postępujące rownym torem skronie  
Roziásniały w domowych brzmiać septemtrionie.  
Więc FRANCISZEK ROLINSKI, gdy parágonuje  
Z BELLICH vrodá, Przodków swoich násláduje  
Gdzie złote iáblko blisko pniá się przytoczyło,  
By mu wiekśzą powagą to v wieków było:  
Zaráz pierwszych lat porę Pálláddie w opiekę  
Oddáwży, niezmrożoną vtopił powieke  
W źrzodle niezbrodzonego, cnot wśzelákich brodu  
AKADEMII Krakówskiej, áby mu powodu  
Vdzieliwży, obficie w cnoty zápráwiłá,  
Y Láurem nieśmiertelnym głowę vwienczyłá,  
Tak FRANCISZEK ROLINSKI z Muzámi prześtáwał,  
Aby potym szácunku, przymiotom dodáwał:  
Gdzie teraz głośne czyny ná fercách ryfuie,  
Oczytłá pámięć swemi cnotámi cukruie.  
Masz się ozdobná Floro z czego szczycić; światu,  
Gdy cie BELLICH Wirydárz, do takiego kwiátu  
Wezwał. Z którego kwitną wiekopomne czasy  
Záprawde godne ony, nie Drukárskiej prásy,  
Lecz niezwiédłego Cedru; że takie kleynoty,  
Droższe niż Táguś, Roszczki; BELLICH sporzą cnoty.  
Coż gdy by przyszłe wieki pióro głośić miáło,  
O kwieciu BELLICH; ktore jeszcze nie doyrzáło;

D

Iaki



Iaki szczep cnot wynika, lub w młodey posturze:  
Stała powaga kwitnie, w wyniosley naturze;  
O iak piękna wdátność, przy wspaniałey Cerze,  
W IOZEFIE BELLIM widzieć, ktorego nam bierze  
Wenecki páludáment z żywemi fárkami,  
Oyczyfte zdo bi progi, własnemi skárbami,  
Ktorych mu z przyiáiacá naturá sówito  
Vdzieliła; w pokore przybrawszy obfito.  
Táz cie IOZEFIE BELLI Fortuná záváta,  
Ktorá, THOMASZ odważnym sercem dziśiay chwyta.  
A was czy słuszná minąć, Iowiszá Diánný:  
ANGELO y HELENNO, Rodowite Pánny;  
Ktore Rożánym licem, ieszcze Domu progi  
Zdobicie, iak dyáment; między kruszczem drogi.  
ANGELA nie imieniem tylko, lecz y rzeczá  
Anielski żywot wiedziesz, pod ktorego pieczę  
Zostáiąc; swych przymiotow nie żáłował Tobie:  
Teście z Siefertzynskiej checi, rozdzieliły sobie,  
Boć Helenná Iowiszá, innych Bogow cory  
Vroda tylko przeszła, Ty HELENNO wzory.  
Wszystkich Dian, do siebie zgárnełas bez bráku;  
Swiećisz iásno z ANGELÁ ná swym Zodyáku,  
Wzor rosypał promienie, wstyd krási iągody,  
Vkládność przystąpiła, do Wáfzey vrody;  
Rostropność, czoło zdo bi; cnotá skromność rodzi,  
Pobożność mowę złości, wiec nigdy nie bładzi.  
Táká Dáphne; ktorey to, te przymioty świecą,  
W iey vsćiech nowe światlá, rózne cnoty niecą.  
Macie zá co Szláchetne Dámy, Iowiszowi,  
Naywyższemu dziękować; że takie Domowi  
Wáfzemu nádał skárby; ktore Aráb złoty  
Przechodzą, w zbogácone dostoyne mi cnoty.  
Do Ciebie moje Rythmy ATTELMAIEROWA  
BARBARO; pióro wiodá. Ciebie moia mowá  
Z Muzámi Párnáskimi, myśli intonowác.  
Tobie wpráwdzie przystáło, wyżey áppláudowác;  
Lecz ze Koroná iesłeś, tey kwiećistej Flory,

Korono-

Koronowác Wirydárz, moje będą chory;  
Twa iedyná powaga, y sławá kándoru,  
Ktorymeś dodáwała wiekszego splendoru  
Domowi BELLICH. Twoie niemniey znáczne spráwy  
Dodáia mu po dziś dzień szácunku y sławy,  
Cokolwiek nie dostało, do świetney ozdoby;  
ANDRZEIA BELLEGO. Tys, z swoiey mu osoby  
Vdzieliła iásności, ktora wdzięczney twárzy  
Wszystkich fercá záchwycá, chciwe checi żárzy.  
Kto opisze Twe cnoty, przy tak iásney zorzy,  
Moie pióro stępiáte kreślić nie wysporzy.  
Iako pierwsza látorość, tey pobożney Mátki,  
Rowno z cnotá wyrásta, á Nioby dżiatki  
Kwitnącá ku Rodzicom miłością przechodzi:  
Ták ATTELMAIEROWA od ziemi wywodzi,  
Wdzięczne kwiáty. AGNIESZKĘ, potym ANTONIE-  
Z STANISŁAWEM pieśczo ty Iónárożowego, (GO,  
Inne zaś wrośkoszny Ráy, do Niebá przesłała,  
Aby tak ślicznym kwiećiem, w czerstwości vsłała  
Do wieczności gościniec: ten Dziedzicznym práwem  
Przez Potomki vtwierdzą, z Olympem láfkáwym.  
Wiecznym sie záfwe będzie przymierzem szczyciła,  
Ozdobá Domu BELLICH; o ktoreyby siła,  
Ieszcze mówić powinno; iakie ná Arkturze  
Swobodney społęczności. BELLEGO naturze  
Nieśmiertelnych Prádziádow, Phábeyskiej iásności  
Do BELLICH Rodowitey stósuia iedności.  
Ale trudno Apollo w ieden koncert takie  
Koncentruie przymioty, w ktorych wielorákie  
Cnoty zebrane; iednym sie nie kontentuiá  
Kárteluszem. Wiec w fercách niech sobie rysuiá  
Potomne wieki dzieła BELLICH; co w písala  
Własnych czynow ANDRZEIA BELLEGO pochwalá.  
Do Ciebie MAYDASZEWIC zacny Domie zbliżá,  
Cytrá Apollinowa; y z niey notá swiżá  
Idzie ná Lwowlki Párnás, gdy w BELLICH ozdoby,  
Dziśiay z ELZBIETÁ w kráczász w tak sławne osoby.

D2

Dodac



Dodać ten nowy związek, gląnsu y pozoru:

Gdy vrodną ELZBIETĘ białego kándoru  
W Wirydárz BELLICH stáwiasz, tu przybedzie twoi

Szerzey stáwy, niż Nilus, kiedy Egipt poi.  
Zec tak požadánego złączenia dostała,

Do Oyczystey dzielności, sam Nil pokonała.  
Nil siedmiorákim tylko, tu trakt swoy prowadzi

Dzielność; MAYDASZEWICA szerzey cnotą glądzi.  
Iáko Niebieski Xieżyc od Phæbá złotego,

Swoie wzięwszy promienie; Niebá zácmmionego  
Twarz oświecá; pochmurne rozgánia obłoki,

Rzuciwszy przez Horyzont promienie szeroki.  
Ták wrodzoná powaga po Lwowski Tryonie:

MAYDASZEWIC Iásnieie, przy swobody łonie;

STANISŁAW MAYDASZEWIC swym imieniem stáwá,

Pomnozenie cnot wśelkich, to iego zabáwá.

Te są potomney w przykład, pámieci oddáne,

Skárbiá ie hoyne dzieła czásem nieprzetrwáne

Ták sobie Rostropnością, ludzkie ánimuszé.

Zniewolił, że Narodow obce geniusze

To widząc, STANISŁAWA Arfie słodkobrzmiáccy

Podáły, ná rozległe kráiny slynáccy:

A o własczywych dziełách, co zácnieysz me pioro?

Czy wymowę wspaniałá; czy Ciebie pokoro

Wprzod wielbić będzie? czy też Twych Potomkow ślády

MAYDASZEWICV? wprawdzie wśytkiemuby rády

Muzy opiewać zgodnie; ozdobe Twey ceny,

Ale wstáwac muszá ich słábe kámeny

Przy ták świetney różnemi kolorámi zorzy;

Ktora w Twym Domu świeci; y cnot oraz sporzy.

Otoli wśytkie skárby, krotkim wiąże stylem,

Bynamniey do Oyczystey Twey drogi nie mylem,

Zes wymowá wspaniałá, rostopność Kátoná,

W poczet Twoy w prowadziła, Niebieská Látoná;

Ktora dziedźniczney cności chcąc dodáwac ceny,

Niebieská rosa páślá Twe świetne Heleny.

KATHARZYNE Málżonke MICHAŁA BOIMA

Medycyny Doktorá, ktorey teraz stýmá,

Oy-

Oyczystym progom kwitnie; z tákim iá łączyles

Domem BOIMOW, w ktorym Mądrość vpátrzyles:

Aby Mądrość wspaniałá vrodá rządziła,

Táki Dom Twá rostopność sobie sposobiła.

Coż teraz vřczypliwy Zoilu z fráuduiesz?

Czymże MAYDASZEWICA z ozdoby wyzuiesz?

Iuż ci lánchuchy mocno, vřtá skrepowáły,

Ktore dżisieysze Domy złotem znitowáły:

Słysz tylko dostátieczná, tych dwóch Domow chwałé,

Nádzieie co przynoszá iészce pozostále,

Osobliwie ELZBIETA STNAI 'SŁAWA Corá,

MAYDASZEWICA, z Mátki KAT ARZYNy, ktora

Godne kroki miárkuie, y gdy bramy m

Domowe, od Oyczystych się brzegow dbiá.

Ná BELLICH Horyzoncie roścáczá i nienie

Cnot wybornych, pokory, Anielskie s nienie,

Oyczystych ozdób wiedzie bogáte splendece

Do BELLICH vlubioney THOMAS

By bezpieczniey pod ogniem pryskááccy stráz,

W Bogáto dánych cnotách nie odniosłá skázy.

Słodki Pæan káz záczać, wdżieczná Fámilia,

MAYDASZEWICOW że dżis tá fortunę sprzyia;

Twey ELZBIECIE z THOMASZEM do złotey Korony, •

Kredensuiąc: vmacnia potomne obrony,

Przezacnych Domow swoich; táká czyniac w bżá,

Iż Párki ledwabná nic życia im przedłożá.

Coż iá tedy zá omen tey párze ogłósze?

Co zá progres fortunnym ich Stanom przynosze?

Widze dosyc Oyczystych, ozdób wyrażonych,

Dżisieyszym węzlem hoynie świata ponowionych,

Wśytkie nieśmiertelności, godne Cedru dżiła

Ktore tu prázentuie Apolliná siłá:

Záczym coż pewnieyszego, wiekom obiecuie

Tych dwóch Domow spoienie, co czásom go ié?

Spoyrze bystrá źrzenicá, nád gorne obłoki:

Moc táiemná porywa, lotem plác szeroki,

Ściágnął Niebo Zodyák, kedy ogniem tchniace

E

Reprze-



Rozprzega Phæbus konie, y tã gorãce,  
Wiecznym pochodnie swiãtlem, cienie rozgãniãia:  
Gdzie rozliczone gwiazdy stãnowilkã mãia.  
Pytam sie Geniuszã co zã tãiemnice  
Widzia! ? że zãdumiãã, nã Niebie żrzenice,  
Trzyma!; ãlic mie vczy, że to stã dżisieyszy,  
Zodyak wszytek sprãwi! , ziemi pogodnieyszy:  
Gdy g!ebiey bãdam przyczyn, ãlisi! Lunonã  
Ktora tey pãrze s!uży, kwieciem ozdobionã.  
Tãki prognostyk dãie, tym Oblubienicom  
Ze pod Boskã szcześliwie stãne!y prãwicom.  
Gdzie Wieniec sam Bog nigdy w dzie!ãch nieskończony,  
Wiã bedzie; z kwiecia tego liczne lat Korony.  
Co gdy ia s!ysze, tãkie od ćwiczoney reki,  
Wirydãrzowi temu, niech wychodzã dżwieki:  
Niechay Oblubienicom, nãciãgnãwszy strony,  
Weso!e treny s!iewa, piekny Syn Lãtony;  
Iãnoświãetne Xieżycã zupełnego czo!o  
Tãnce chodzãce iãsnych gwiazd z!oćiste ko!o,  
Nã Wirydãrz BELLEGO kwiećiste szeregi  
Zprzãżne niech kieruiã bez przestãtku biegi,  
A ty z niego vwitã, Sto!ecznã Korono,  
Niech iãe swiãetney, w Potomstwie krwie otoczy grono.  
Y ty Oyczysty czuyno, Lwie stãiac przy Bramie,  
Wirydãrzã; pog!ãday niech zãzdrość nie łãmie.  
Kwitnãcy chlãtoroćci, ktore z mi!ey zgody,  
Ma!żeni!e w Wirydãrzu, odprãwuiã gody.  
Potym prãdk! stãnãwszy nã ozdobnym Niebie,  
Lãtã y wiei z!ote, spuszcza!y ku potrzebie,  
Tey to dżisie!szey pãrze; niech im s!odkie mile,  
Z niebie!ã ro!ã w Ogrod, przy!y!wãia! chwile.  
Floro chet!wa ty zãs, buynemi cnotãmi,  
Iãkoś z z!elã szczepiã, pod temiż cieniãmi  
Kończ kr!wiac, w z!oty owoc Oblubieñcow dżi!ã  
Ktory! Mi!ość wzãiemnã, w iedność sporzãdzi!ã.





